

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 80
 półrocznie rb. 1 kop. 60
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie — 15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia
 zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi
 na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dołączenie 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia, Introligatornia,

Skład papieru, materiałów
 piśmiennych

M. DOBRZAŃSKIEGO

przy Redakcji „Tygodnia”
 w Piotrkowie, obok Hotelu
 Wileńskiego.

Gotowe druki i książki:

potrzebne dla obywateli ziemskich, dla parafij,
 dla rejentów, adwokatów, dla sądów gminnych,
 wójtów gmin, jeometrów przysięgłych, oraz przy
 parcelacjach banku włościańskiego, dla go-
 rzeźni, zakładów rektyfikacyjnych etc. etc.

Materiały piśmienne,

jako to: papier kancelaryjny i listowy; koperty,
 stalówki, atrament, pudelka tuszowe wieczne,
 linije wszelkiego rodzaju; sekretniki, suszki,
 bloki, ołówki czarne i kolorowe; gummy, ob-
 sadki, lak, guma arabska, kałamarze etc. etc.

Bilety wizytowe przeróżnych

formatów. na pięknym, równo ciętym brystolu,
 wykonywają się na poczekaniu; również wszelkie
 zawiadomienia, zaproszenia, programy, i

Wykonywa wszelkie roboty

urzędowe i prywatne, w zakres drukarstwa wcho-
 dzące.

Kartki do spowiedzi wielkanocnej

są na składzie w drukarni „Tygodnia”.
 (3—3)

Pieskowa Skała.

Od komitetu, zajmującego się ocaleniem Pieskowej Skały od zagłady «Kur. Warsz.» otrzymał odezwę następującą, którą gorąco polecamy uwadze czytelników naszych.

«Znany powszechnie z wyjątkowo uroczego położenia majątek ziemski «Zamek Pieskowa Skała» przez pierwszą powagę lekarską, oraz wydział balneologiczny Tow. higienicznego w Warszawie, uznany jednogłośnie na miejscowość nadającą się ze wszechmiar do urządzenia w nim wzorowego letniska, jest obecnie wystawiony na sprzedaż.

Z uwagi na to, że przestrzeń majątku przeszło 400-morgową w której 280 morgów nie-
 żle zachowanego lasu, nabyć można za rb. 65,000, że przeto, przy najgorszych nawet warunkach, po ściśnięciu obliczeniu, nie można przypuścić, aby przynajmniej 50% od wyłożonego kapitału nie dało się po nabyciu osiągnąć, gro-
 no ludzi dobrej woli, powodowane między innymi chęcią zachowania dla użytku publicznego tak lasu, jak zamku starożytnego, postanowiło przystąpić do kupna.

Nabycie samo przez się, ocenione choćby tylko ze stanowiska finansowego, przedstawia się, jako interes poważny; to też właścicielowi hipotecznemu majątku trafia się już kilku kandydatów do kupna.

Gdy jednak żaden nabywca nie może dać dostatecznej rękojmi zachowania tego zabytku przeszłości w stanie, w jakimby zachować go należało, właściciel układy o sprzedaż zawiesił do d. 31-go marca r. b. ufając, że do tego terminu za zbiorowy grosz obywateli majątek nabytym być może.

Na tej zasadzie niżej podpisani, którzy z własnych szczytych funduszy, oraz od osób, z którymi pozostają w stosunkach, zebrali już deklaracji na 28,000 rb., zwracają się do wszystkich ludzi, którym dobro tej sprawy leży na sercu, aby dopełnieniem brakujących 37,000 rb. zechcieli przyczynić się do nabycia, a to nie sposobem ofiary na cel publiczny, ale zarówno w zrozumianym interesie korzystnej, rozsądnej i szlachetnej lokacji kapitału.

Po nabyciu majątku wypadnie utworzyć spółkę akcyjną dla urządzenia wzorowych w nim letnich mieszkań, co, ze względu na materiały, jaki zamek i las łącznie z przestrzenią gruntu ornego zawiera, oraz widoki przyczynienia się władzy właściwej do przeprowadzenia na miejsce drogi, bitej, stosunkowo niewielkiego wymagać będzie kapitału.

Jest to jednak rzecz przyszłości i postanowienia spółników, wśród których niżej podpisani do żadnej przewagi pretensyj nie roszczą, ani ujęcia w swe ręce zarządu nie pragną, porzeczając na cichej zasłudze zapoczątkowania dobrego i trzeźwo obmyślonego dzieła.

Obecnie idzie tu tylko o to, aby nas nikt inny nie uprzedził w nabyciu, t. j. o zebranie

udziałami, po rb. 250 wynoszącami, przed d. 31-ym marca r. b. rubli 37,000, które zadeklarowaną już sumę rb. 28,000 do potrzebnej na razie sumy 65,000 rb. dopełnią.

Zadeklarowane udziały w terminie złożone być winny w domu bankowym «Pilawitz, Wilczyński i Sp.» w Warszawie (ul. Erywańska № 6), na fundusz «Nabycia dóbr zamek Pieskowa Skała».

Feliks hr. Czacki, ks. Hipolit Skimborowicz, adw. Kazimierz Julian Jasiński, dr. Henryk Dobrzycki, adw. Jan Maurycy Kamiński, dr. Józef Zawadzki, budowniczy Franciszek Dietrich, Wojciech Bienkowski, Marjan Karpus i Kazimierz Marendowski.

Wszystkie redakcje pism polskich upraszamy o łaskawe powtórzenie odezwy niniejszej».

«Kur. Warsz.» podając powyższą odezwę, dodaje b. słusznie, co następuje:

Tuszmy, iż odezwa powyższa przyspieszy zapisy na udziały piesko-skałskie, które wprowadzić napływają, lecz nie tak rączo, jak z uwagi na bardzo bliski termin ostateczny być powinno.

Obecnie komitet ma zapisów na 32,000 rb. W ostatnich dniach do grona udziałowców przybyli:

Pp.: Feliks hr. Czacki, Teodor Wodczyński, Gustaw Lehrbach, Julja Strzelecka, Zdzisław Marchwicki, Felicja Molska, Julian Trzebiński z Radomia, Zofija Kinderowa z Łodzi, zbiorowe udziały kopalni «Saturn» i dr. Antoni Rzondu z Łodzi.

Godnym uwypakowania jest fakt, że pracownicy kopalni węgla «Saturn», złożyli się po 10 i 15 rb., zebrali 500 rb. i zapisali się na dwa udziały. Gdyby inne instytucje za ich chlubnym przykładem poszły, nie byłoby obawy o rozebranie na cegłę zamku w Pieskowej Skałe!..

Co dalej?...

30 marca—dzień ogólnego zebrania naszego Stowarzyszenia Rolniczego, wprowadzi nas w czwarty okres działalności Zarządu, Delegacji i wszystkich jego członków.

Czy nadchodząca kampanija ma być podobną do ubiegłych? Czy syci chwały z osiągniętych rezultatów materialnych naszego działu handlowego, powstaniami jak jeden mąż dla złożenia komu należy dziękczynnego hołdu, zaznaczając, że wszystko jest dobrze w tym najlepszym ze światów?..

Ale nie przesadzajmy wypadków. Nie tu miejsce wywodzić swe żale; nie pora wytykać błędy, lub intonować hymny pochwalne. Ale niepodobna w przededniu naszego ogólnego zebrania, którego wynik będzie nieomal wskazówką przyszłej działalności, nie zastanowić się nad tem, co już przeszło, i nie zapytać co będzie dalej.

«Hromada» zamiast stać się «wilikim cziłowikom», przez naszą bierność i potulność, pozostała bardzo małym człowiekiem; zarząd zaś działając może w najlepszej wierze, dażył jak każda władza do centralizacji, a przyjmując zawiele na swoje barki, przerachował się

Boutelleau & C-o Barberier-Cognac

Wyborowe gatunki Cognacu, firmy Boutelleau & C-o uznane za jedne z najlepszych, wykwiłne w smaku, łagodne. Wyłączna sprzedaż na Piotrków w Handlu Win B. Lissowskiego. Ceny stałe i przystępne.
 (10—6)

Są do sprzedania

CZTERY BYCZKI

rasy holenderskiej, maści czerwonej z białem, w wieku od 1 do 1 3/4 roku. Wiadomość w Borowni przez Kłomnice st. dr. żel. W.-W. (3—3)

WYBORNE

Miody do picia

Zakładów Przemysłowych

«L. KRZYMUSKI»

W WARSZAWIE

Czerniakowska 78. (5-3-3)

DWA OGIERY

ze stada rządowego Janowskiego: Clermont i Belweter, rasy angielskiej, nadeszły do dominium Łęczno, przez Piotrków. Klacze doprowadzać można każdodziennie. (2—1)

z siłami^(*). Uderzmy się więc wszyscy w pierś i, jeżeli uznajemy, że było źle, postarajmy się aby było lepiej.

Przedewszystkiem musimy nadać naszym zebraniom jakąś formę określoną; obrady i postanowienia nasze ujęte w ramy stałe, winny mieć moc obowiązującą. Jest to elementarna, podstawowa koniecznością każdego zorganizowanego stowarzyszenia. W tej też myśli starałem się w zgromadzeniach naszych przeprowadzić mój wniosek o zaprowadzeniu regulaminu zebrań i obrad. Tak też pojęła myśl mają większość członków, dając swoje *placet* na wprowadzenie regulaminu w czyn. Pomimo więc gromkiego z po za prezydjalnego stołu odgłosu «*quosego*» i niemniej stanowczego «*relo*», pokuszę się raz jeszcze o wydobyte wniosku mego z pod sukna, z prośbą o zastosowanie go w tej lub innej formie.

Wzmiankowany regulamin obejmował również i pewne prawidła dla delegacji naszych: określał ogólnikowo ich atrybucje, pobudzał do czynu, a w razie bezczynności, proponował zmianę pojedynczych członków lub całego składu delegacji. Dziś, gdy po nieudanej próbie skupienia całej działalności naszej w rękach zarządu, należy wniesić na porządek dzienny obrad i popierać całą siłą przekonani decentralizację; dziś, gdy należy oprzeć rozwój naszego Stowarzyszenia na rzetelnej pracy pojedynczych delegacji; dziś nadanie tym delegacjom silnej organizacji staje się nieodzownem!

I tutaj rad jestem, że znalazłem w wystąpieniu już kilkakrotnem słowem i piórem jednego z wybitniejszych naszych członków pokrewną mi myśl, która streszcza niemal w zupełności moje zapatrywania. Pan Konstanty Wzdulski radby również oprzeć nadzieje na ożywionej działalności pojedynczych delegacji. W tym celu w dniu 10 października wniósł na posiedzenie wniosek, który określał w 5-iu punktach skład i czynności delegacji. Wniosek ten, jak wiele innych odesłany został do zarządu i spoczywa dotąd nierozpatrzone. W grudniu roku zeszłego p. K. Wzdulski powraca do swojego projektu, w 50 № «Tygodnia» rozwija i uzasadnia myśl swoją. Zainteresowanych (a zainteresowani powinniśmy być wszyscy w tej sprawie) odsyłam do odnośnego № «Tygodnia».

Uznając projekt p. K. Wzdulskiego za pożyteczny; pisząc się w zupełności na pierwszorzędą rolę przewodniczących w delegacjach, którzy winni być siłą ożywczą, energicznymi a rozważnymi kierownikami swoich drużyn; pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę wnioskodawcy na punkt 4 jego projektu, który opiewa: «wszyscy stowarzyszeni winni być zapisani do jednej z sekcji, do której każdy z nich życzyłby sobie należeć». Wszyscy?.. czy to nie za wiele? W takim składzie, przy zjazdach poszczególnych delegacji na obrady miesięczne, weszlibyśmy znowu może na tor dzisiejszych naszych zebrań, a wszak pragniemy tego uniknąć?..

Bezwątpienia, że, przejęty jedną myślą dobrą ogółu, powinienby każdy przyłożyć cegiełkę do tej budowy, pod którą zaledwie fundament położony; ale, przy dobrych chęciach, możemy to uczynić, nie koniecznie należąc do jednej z delegacji. Wreszcie jak urządzić równomierny podział w tej pracy? Do jednej z delegacji, idąc za popędem gustu lub znajomości przedmiotu, może się zapisać ze stu członków, do drugiej nie znajdzie się i 20-tu amatorów.

Jabym sądził, że wybór jednego delegata z powiatu do każdej sekcji byłby wystarczającym, z nadmienieniem, że każdy z delegatów ma prawo (nie obowiązek) wybrania sobie jednego lub dwóch asystentów. W ten sposób, mając już do tej pory ustanowionych 5 delegacji, zbierze się i tak poważna cyfra pracowników.

(*) Nie wtajemniczoną w organizację Stowarzyszenia Rolniczego większość czytelników «Tygodnia» objaśniamy, że co innego jest Zarząd kolegialny z prezydującym na swem czele, a co innego jest Dyrektor Stowarzyszenia. (Przyp. Red.)

Przedewszystkiem przeprowadźmy projekt; samej organizacji snadniej możemy dopełnić. A więc «*viribus unitis*» do przyszłego zebrania.
Z. del Campo Scipio.

Nasze Tow. Wz. Kredytu.

W dniu 16 marca b. r. w miejscowym teatrze p. Spana odbyło się doroczne, ogólne zebranie członków Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Początek zebrania wyznaczono na godzinę 6-tą po południu. Na zebranie stawili się osobiście 178 członków rozporządzających zgodnie z § 37 Ustawy na mocy udzielonych im upoważnień, 256 głosami. Członkowie ci, wraz z ich mocodawcami, reprezentowali sumę udziałów 35.455 rb.

Z powodu nieobecności prezesa Rady, p. Dobrosława Klejny, posiedzenie zagal członka Rady p. Stefana Młodowskiego, oświadczając zebranym, że, zgodnie z 35 § Ustawy, zebranie uważa się za doszłe do skutku, jeżeli przyjmuje w nim udział nie mniej niż trzecia część członków, których udziały razem wzięte stanowią przynajmniej trzecią część kapitału obrotowego Towarzystwa. Ponieważ w dniu Ogólnego Zebrania Towarzystwo liczyło 611 członków, kapitał obrotowy zaś 76.510 rubli—wystarczający byłby udział 204 członków z sumą kapitału obrotowego 25.500 rubli. Ze względu więc, iż w zebraniu przyjęło udział 178 członków z 256 głosami, i sumą kapitału obrotowego, 35.455 rubli, p. Młodowski oznajmił, że zebranie ogólne dochodzi do skutku.

Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Bolesława Dziezbickiego; ten zaś ze swej strony powołał na assesorów pp. Władysława Oto, Kazimierza Nenckiego, D-ra Antoniego Sobańskiego, Felicjana Kępińskiego, Edwarda Porazińskiego, Witolda Piławskiego, Fabijana Cohna, Józefa Drozdowicza i Władysława Dunina; na sekretarza zaś Ogólnego Zebrania p. Józefa Jackowskiego.

Po ukonstytuowaniu się biura prezydjalnego, przewodniczący zebraniu odczytał przepisy porządkowe, dotyczące samego zebrania i porządku dyskusji. Ogólne Zebranie przepisy te zatwierdziło. Bezpośrednio wskazę potem p. Józef Makólski postawił wniosek o zmianę przepisów porządkowych, mianowicie, aby, zamiast odczytania sprawozdania i dyskusji nad takowem, wpięw przystąpiono do rozdania kartek wyborczych i dopiero po oddaniu głosów, aby przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem. Wniosek ten Ogólne Zebranie jednomyślnie zatwierdziło, poezem przystąpiono niezwłocznie do rozdania kartek wyborczych.

Po zwróceniu przez głosujących kartek wyborczych, przewodniczący Zebraniu zapytał, czy Ogólne Zebranie rząda odczytania sprawozdania. Uznawszy jednak odczytania za zbyteczne—ze względu że członkowie otrzymali sprawozdanie w druku i każdy miał czas z treścią takowego się obeznać—Ogólne Zebranie zatwierdziło sprawozdanie, bilans i rachunek zysków i strat za rok 1902.

W kwestji podziału zysków ogólne zebranie, na wniosek sędziego Jana Cholewskiego, sumę 311 rb. 21 kop., proponowaną we wnioskach Rady do zatrzysmania na rachunku zysków i strat z roku 1902, postanowiło przeznaczyć na cele dobroczynne w następujący sposób: 150 rubli na rzecz miejscowej Straży Ochotniczej z powodu spodziewanej uroczystości 25-tego jej jubileuszu w r. b.; 50 rubli na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum; 50 rubli dla Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie i 50 rubli dla Towarzystwa Dobroczynności dla biednych wyznania mojżeszowego. Pozostała reszta 11 rb. 21 kop. zairzywać poleciło na rachunku zysków i strat.

Następnie ogólne zebranie zatwierdziło projekt budżetu na rok 1903 i sposób wynagrodzenia członków Rady, Komitetu Wyborczego, Komisji Rewizyjnej i Członków Zarządu, zgodnie z wnioskami przez Radę proponowanymi.

Po skończonej dyskusji nad sprawozdaniem, Assesorowie przystąpili do obliczania głosów: Rezultat okazał się następujący: do Zarządu, p. Józef Zarski otrzymał 152 gl., p. Markus Majeran 79; do Rady pp. Dobrosław Klejny 216, Tadeusz Jacobson 149, Leopold Kaminer 148, Stefan Młodowski 119, Wilhelm Silbersztern 84, Stanisław Krechowicki 82, Mowsza Szereszewski 77, Edward Poraziński 58, Maurycy Lewkowicz 50, Zygmunt Wyżnikiewicz 37, do Komisji Rewizyjnej, pp: Konstanty Godlewski 131, Fabijan Cohn 126, Władysław Bentkowski 114 i na zastępców pp: Mikołaj Cohn 62, Zygmunt Joel 62, Jan Stroński 47.

Przewodniczący oznajmił, że wobec takiego rezultatu głosowania, na członka Zarządu wybrany został p. Józef Zarski (ponownie); do Rady: Dobrosław Klejny, Tadeusz Jacobson, Leopold Kaminer i Ste-

fan Młodowski (wszyscy ponownie); na miejsce zaś p. Józefa Majcherskiego, który na własne żądanie ustąpił, wszedł do Rady p. Wilhelm Silbersztern.

Z Tomaszowa-Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia».)

Karnawał.—Zabawy.—Nowość.—Ogólne zebrania.—Nasza Straż Ogniowa.—Projekty.—Niedoszłe zebrania.

Karnawał przeszedł w mieście naszym tak spokojnie, że gdybyśmy nie czytali codziennie całych szpalt warszawskich kurjerów o zabawach, piknikach i balach, tobyśmy nawet nie wiedzieli, że był karnawał. Zamiast szeregu balów—miliśmy powódz przedstawień jasełkowo-koncertowo-teatralnych, naturalnie przeważnie z celem dobroczynnym. Statystyka wykazuje: 6 przedstawień «jasełek» na korzyść Towarzystwa wspierania ubogich; teatr amatorski niemiecki na straż ogniową; takie samo przedstawienie na 2 ochronki, katolicką i ewangelicką; koncert siostr Naimskich; odczyt «o kobiecie» na własną korzyść prelegentki p. Bernstejnowej; i w ostatnią sobotę 7 b. m. polskie przedstawienie amatorskie, również na korzyść Towarzystwa wspierania ubogich. Na to ostatnie przedstawienie złożyły się 2 sztuczki: zatrudny dla miejscowych sił amatorskich obrazek dramatyczny Z. Przybylskiego «Bzykwitna» i naiwna farsa francuzka «Pomyłka pana Lambineta»; oprócz tego, część koncertowa, fortepjan i skrzypce. Amatorzy robili, co mogli; na koncercie wyróżniająco dobrze grała na fortepianie panna E. Bor.

Charakterystyczną jest jedna nowość, wprowadzona w ostatnich czasach: oto afisze, zapowiadające polskie przedstawienia jasełkowe, i amatorskie, drukowane były w trzech językach. Cui bono? Wszyscy prawie niemcy, tutaj zamieszkałi, rozumieją po polsku; wyjątki zaś, nie umiejące po polsku, i tak nie przychodzą na polskie przedstawienia; pocóż więc ta wyrafinowana grzeczność?!

Po szeregu przedstawień, zaczynają się u nas roczne posiedzenia rozmaitych stowarzyszeń. Pierwsze odbyło się ogólne zebranie straży ogniowej, ze sprawozdania której okazuje się, że gdyby nie dochód z kominiarstwa, to straż nie miałaby funduszów na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb. Oczekiwana jest decyzja władz wyższych co do projektu ustanowienia podatku na rzecz straży. W kwestji tej przed rokiem zredagowany był w miejscowym magistracie protokół narady, ale jakoś nie slychać nic o zatwierdzeniu projektu.—W celu wyszukania stałego dochodu dla straży w łonie tejże powstał projekt wybudowania przy terażniejszej szopie, specjalnej sali teatralnej, i projekt ten ze względu na brak takiej sali w mieście początkowo był przyjęty bardzo życzliwie; gdy jednak przyszło do stanowczej decyzji i deklarowania pieniędzy na budowę, wynaleziono tyle przeszkód, że postanowiono wrócić do projektu z przed 10 laty, wybudowania na gruncie prywatnym lokalu na klub i teatr. I wszystko dobrze po dawnemu: obradujący zadowoleni, że coś zdecydowali, a sali jak nie było, tak i nie będzie. Może się znajdzie jaki przedsiębiorca, który zdecyduje się wybudować teatr? Rzyzka niema, tembardziej wobec przyszłego rozwoju miasta przez otworzenie szkoły handlowej i projektowane przeniesienie powiatu do Tomaszowa.

Wyznaczone były terminy rocznych zebrań Towarzystw: Wzajemnego Kredytu i wspierania ubogich, ale dla braku dostatecznej ilości członków zostały odłożone. «La».

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE.

Karnawał.—Post.—Towarzystwo oszczędnościowe.—Wybory.—Tow. Wzaj. Kred.—«Spółka chrześcijan».—Teatr amatorski.—Plotka.

Karnawał częstochowianie spędzili wesoło: kilka publicznych balów w Hotelu Angielskim, maskarada na rzecz straży ochotniczej, świadczą, że mieszkańcy bawili się. Post uciszył

wszystko: — nastąpiły ogólne zebrania różnych społecznych instytucyj, koncerty i amatorskie przedstawienia z celem dobroczynnym. W dniu 7 marca odbyło się przedstawienie amatorskie, z udziałem chóru z Rakowa i miejscowej orkiestry amatorskiej pod dyrekcją p. Władysława Powiadowskiego. Odegrano «Tajemnicę» S. Dobrzańskiego i «Marcowego kawalera» Blizińskiego. Amatorzy pp. Jełowicki, Z. Hoeke, Z. Koss, W. Rokiewicz, Dobrucki, Kwasiński, M. Kozłowska, B. Werner, Wrzosek, odegrali swe role wybornie, z widocznym zamiłowaniem do sztuki. Chór z Rakowa wykonał 6 numerów; orkiestra zaś grała bez liczby różne utwory. Całość programu była dla publiczności przepełniającej teatr, prawdziwą artystyczną uczcą, o czem świadczyły jej niemiłkające oklaski. Zabawa cała dostarcza też dowodu, że są wśród nas ludzie, którzy dla dobra ogółu umieją popracować, pomimo osobistych stałych zajęć i niemałych trudów w «walce o byt».

Pan Władysław Powiadowski dowiódł, że przy dobrych chęciach da się zorganizować dobry chór i wytworzyć orkiestrę. Wielką zasługę by miał p. Powiadowski, gdyby miejscowej «Lutni» w powiększeniu liczby członków czynnych przyszedł z pomocą.

W niedzielę d. 8 marca, odbyło się ogólne zebranie członków Częstochowskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. — Towarzystwo liczy członków 1032 z udziałami po rb. 100. Obrót w roku sprawozdawczym wyniósł rb. 1,087,577 kop. 86; osiągnięto czystego zysku rb. 4371 k. 32. Na ogólne zebranie przebyło 900 członków do obszernego lokalu w browarze ofiarowanym na ten cel przez prezesa Rady T-wa p. Szwedego. Porządek dzienny ogólnego zebrania był następujący: 1) Wybór przewodniczącego ogólnego zebrania; 2) Odczytanie protokołu poprzedniego zebrania; 3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania bilansu za 1902 rok; 4) Podział czystego zysku 4371 rb. 32 k.; 5) Zatwierdzenie budżetu wydatków na 1903 rok; 6) Wybór do władz T-wa członków, w miejsce ustępujących na zasadzie ustawy.

Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie wybrano D-ra Pisarzewskiego, który na asessorów zaprosił pp. Siecińskiego, Martynowskiego, Ficenesa i Pietrzykowskiego, a na sekretarza, adwokata Paciorkowskiego. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego ogólnego zebrania i rozpatrzeniu sprawozdania i bilansu za 1902 rok, podzielono zysk, jak następuje: 5% podatku skarbowego rb. 218 k. 5; 10% na kapitał zapasowy 437 k. 13; dywidenda 7% 1047 k. 13; wynagrodzenia dla Rady i Zarządu rb. 632; na utworzenie kursów rysunkowych rb. 300; na pokrycie możliwych strat rb. 300; zapomoga dla dotkniętych nieszczęściem członków rb. 100; na miejscowe zakłady lecznicze 150; na kolonije letnie dla chrześcijan rb. 30; na budowę kościoła Św. Rodziny 120; na Towarzystwo Dobroczynności rb. 36 k. 47.

Zatwierdzono budżet wydatków na rok 1903 rb. 5000. Na mieszkanie rb. 400; wynagrodzenie dla Rady i Zarządu rb. 1500; pensja dyrektora i podatki rb. 200; kancelaryja rb. 200; światło i opał rb. 150; nieprzewidziane wydatki rb. 50.

Następnie przystąpiono do wyboru władz Towarzystwa: D-ra Pietrasiewicza jednogłośnie powtórnie obrano prezesem Zarządu. Ustępujących członków z Rady Ludwika Meźnickiego i Jana Ozgowskiego, również powtórnie wybrano do Rady. Do zarządu na miejsce p. Bezego wybrano p. Antoniego Zboińskiego, a na zastępców pp. Siecińskiego i Ficenesa. Komisję rewizyjną, złożyć będą ponownie wybrani pp. Jabłoński, Bogusławski, Narcyz i Jarmicki.

Upoważniono w dalszym ciągu Zarząd do zaciągania w imieniu T-wa pożyczek w prywatnych instytucjach kredytowych, i do starania się o utworzenie bezpłatnych kursów rysunkowych dla członków. Rozpatrzone sprawę budowy własnego domu dla T-wa i upoważniono Zarząd do wykonania projektu budo-

wy wówczas, gdy tenże uzna to za odpowiednie; wreszcie wykluczono kilku członków, nie wypełniających swoich zobowiązań względem T-wa.

Wnioski członków zajęły dużo czasu. Przemawiali: pp. D-r Pietrasiewicz, D-r Marczewski, Beldowski, D-r Nowak, Sieciński, Jarmicki, Januszajtys i inni.

Po entuzjastycznym podziękowaniu prezesa D-owi Pietrasiewiczowi, za Jego pożyteczną działalność, oraz całemu zarządowi, ogólne Zebranie zakończyło swe czynności o godzinie 11 m. 30 w nocy.

W d. 29 marca odbędzie się ogólne Zebranie członków Częstochowskiego T-wa Wzajemnego Kredytu.

Do Zarządu Stowarzyszenia spożywczego «Spółka Chrześcijan» zostali powołani na prezesa Zarządu D-r Drabczyk, na kierownika działem handlowym p. Józef Sieciński, na kasjera p. Marjan Sawicki, gospodarzem sklepu został p. Puszczyński.

W d. 10 marca r. b. grono amatorów odegrało w miejscowym Teatrze Krotoczwilę Ruszkowskiego «Wesele Fonsia» na rzecz szpitala miejscowego. Teatr był przepełniony, w antraktach grała orkiestra amatorów pod dyrekcją p. W. Powiadowskiego. Amatorzy grali swe role z przejęciem. Znakomitym Mrozikiem był p. Reyman, rządcą — p. Jełowicki, Fonsiem — Stegeman, — panna Kozłowska grała Anastazyję Kurnicę świetnie.

Zabawne było tu zdarzenie: ktoś puścił plotkę, że podczas maskarady w jednej z restauracji, p. X. został przez p. A. znieważony. O wypadku tym zaczęto mówić, i, jak to zwykle, na różny sposób go komentować; p. J. zaś chcąc się upewnić, czy rzeczywiście ta awantura miała miejsce poufnie, zapytał się jednego ze znajomych, czy on o tem nie słyszał; ten zaś poszedł zapytać się oficjalisty p. X. czy to, co mówią o jego panu, jest prawdą? Oficjalista przez swą gorliwość opowiedział wszystko swemu panu, naturalnie całą rzecz przekręciwszy. P. X. oburzony zaskarżył p. J. o obmowę z art. 136, a ten ostatni uważając całą bezzasadność pretensyj nie stawił się do sądu. Sędzia jednak, na mocy świadectwa gorliwego oficjalisty, który o niczem właściwie dokładnie nie słyszał i nic nie wiedział, skazał pana J. na miesiąc aresztu.

Rogal.

— **Z Dąbrowy Górniczej** piszą do «Głosu»: W samym sercu Dąbrowy było niegdyś trzęsawisko, gniazdo śmieci i malaryi. Ówczesny dyrektor kopalni francuzko-włoskich Ichor, wielki miłośnik natury, niemałym nakładem starań i kosztów kazał zniwelować grunt, nasadzić drzew i przez lat kilkanaście zieleniły się tu trawniki, poprzecinane ładne wyciętymi ścieżkami, a drzewa rzucały cień przyjemny. Całość nazwano «parkiem». Na środku stała altana i tu w każdą niedzielę muzyka górnicza przygrywała wesoło, a ludzie gromadzili się tłumnie, rodzice przyprowadzali swe dzieci, zasiadali z niemi na ławkach i uczyli się spędzać wolne chwile w rodzinie. Alieści przed dwoma laty Iwiał część parku wcielono do prywatnego ogrodu dyrektora (założyciel dawno już umarł), oddzielając ją od reszty ogrodów olbrzymiej wysokości płotem. Pozostały kawałek ogrodu towarzystwo przestało pielegnować, czyniąc to zapewne z intencją; ogrodzenia nikt nie ratował, altanę rozebrano, a obecnie, na zgłiszczach pięknego ogrodu, pobudowano domy mieszkalne.

Oryginalna transakcja odbywa się w sklepikach spożywczych w Zagłębiu. Oto robotnicy zwykli brać towar «na książki» t. j. na kredyt, który właściciel sklepu wpisuje do książki, bądź to przynoszonej przez kupującego za każdym razem, bądź złożonej u niego w kasie. Nim jednak kupiec zgodzi się na wydawanie towaru, kupujący podpisuje zwykły weksel na pewną kwotę np. na rb. 30 — jako że winien jest prostym długiem. Po podpisaniu cyrografu przez kupującego, sklepikarz daje towar lecz nigdy do wysokości wyrażonej na wekslu

sumy, lecz zaledwie do $\frac{3}{4}$ całości. Jeżeli niewypłacalny dłużnik nie uiszczy się z należności za towar, kredytor występuje do sądu z pretensją opartą na wekslu, a uzyskawszy wyrok, kładzie areszt na zarobek niewypłacalnego — i wydusza z niego całą sumę. W sądzie książka, gdzie wpisywano towar, nie figuruje wcale i procent otrzymany przez kupca przy kupnie produktów nie odgrywa tu tem samem żadnej roli.

A ileż to razy niesumienny sklepikarz dopisze na swoją korzyść towar, którego nie dał wcale?... Trudne to do obliczenia, gdyż większość żon naszych robotników nie umie wcale czytać i pisać.

Wobec tego, założenie dużego sklepu współdzielczego jest wielką potrzebą!

Wiosenny

(Felijetonik).

Jeśli może być, podczas marcowego zimna, «wiosenny jarmark», dłaczegoby nie mógł być «wiosenny» felijetonik. Wiosna — to coś świeżego, coś nowego; powinienem więc zacząć tę moją mozaikę również od czegoś «nowego».

Tymczasem zmuszony jestem rozpocząć ją od autentycznej rozmówki, rozmówki bardzo starej, bardzo anachronicznej, choć prowadzonej nie przez starego człowieka.

— Wiele ta butelka węgierskiego kosztuje?

— Piętnaście rb.

— Dobrze; resztę jej zostawicie mi na jutro. Przed jarmarkiem przyjdę tu na śniadanie. Co prawda, nie znam ja się na węgryźnie; ale za to postawcie mi obok siebie 10 kieliszków rozmaitego szampana, a powiem natychmiast, który jest jakiej marki!.. Wiele się należy za moją kolację?

— Rb. 25, jasnie panie.

Brawo! oto, co się nazywa «szeroka natura».

Starą także, nie nową rzeczą jest, że jarmark nasz «wiosenny» był nieświeży, bo takim on jest zwykle na wiosnę. Jesienny bywa znacznie gwarniejszy i ruchliwszy. Dziś wreszcie Piotrków przestał żądać od swych jarmarków wielkiego w mieście ruchu; spodziewa go się natomiast od wyścigów konnych!..

I ma rację: wyścigi konne — to zabawa, a my się dopiero przy zabawach ożywiamy. Przytem, oprócz pięknych koni, będą na wyścigach piękne ekipaże, piękne kobiety, złota i srebrna młodzież, dużo może przelotnego, różnobarwnego ptactwa, obiady, kolacje, wint i bale — wreszcie totalizatorek.

— O! to — to rozumiem! a nie jakieś tam jarmarki i wystawy inwentarza!..

— Jabym ci, panie bzdzieju, zrobił wystawę z mojego Jankła lichwiarza i Moszka pachciarza, a nawet sprzedał ci ich za tanie pieniądze.

— Ba! alboż by to wilk dał się sprzedać owcy?..

— Prawda, masz słusność. Pociesz się jednak myślą, że takich jak ja owiec, coraz mniej być zaczyna.

— Zapewne; ale bardzo daleko nam jeszcze do zupełnej równowagi w hodowli — a cóż dopiero mówić o owej koniecznej w niej przewadze inwentarza prawdziwie wartościowego, mianowicie roboczego i pociągowego!..

— Tak, jesteście we wszystkim dyletantami i to niemal wszędzie, w mieście i na wsi. Nietylko nasze domowe zwierzęta, ale i my sami nie jesteście wdrożeni do zmudnej, bezustannej, i wytrwałej pracy.

— A któż nas będzie do niej wdrażał? czy nasi wychowawcy, którzy sami nie są do niej wdrożeni?.. Bo to, co ludziom niektórym zdaje się przyrodzoną właściwością społeczeństwa, przyrodzoną wadą lub przywarą, nie dającą się wykorzenić — nie jest taką bynajmniej: wszystkie wady przechodzą wprawdzie z ojców na synów, ale dlatego tylko przechodzą i dlatego nie można ich wykorzenić, że niema ich kto wykorzenić, bo wciąż «jaka woda taki młyn, a jaki ojciec taki syn».

A woda ciągle jednakowo i jednakowo bije w koła młyna i jednakowo się też one obraca...

Cała nadzieja postępu (w każdym razie b. powolnego) tkwi też może w chwilowych wódłach wezbraniach i powodziach, zmieniających, choć częściowo, ich właściwości i kierunek...

Kronika Piotrkowska.

— **Rekolekcje.** Dorocznym zwyczajem rekolekcje dla inteligencji odbędą się i w r. b. w kościele po-Bernardyńskim. Początek rekolekcji d. 29 b. m. tj. w przyszłą niedzielę.

— **Ogólne zebranie** Straży Ogniovej ochotniczej, która u nas stale i spokojnie się rozwija, odbyło się w d. 15 b. m. w sali miejscowego Tow. Dobroczynności. Regulamin zebrania obejmował: zatwierdzenie sprawozdania za rok ubiegły, przedstawionej przez zarząd listy członków ofiarodawców, oraz oznaczenia wysokości składek na rok 1903. Wszystkie powyższe punkta zostały zatwierdzone. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że członków czynnych w straży w roku sprawozdawczym było 267, w tej liczbie: naczelników 8, ich pomocników 6, 2 lekarzy, 1 felczer, 13 sygnalistów, 65 toporników, 78 pompierów, 79 wodniczych, 15 porządkowych. Pod względem stanowiska: właścicieli domów było 47, adwokatów 3, doktorów 2, urzędników 18, rzemieślników 162, nadto poparu kupców, fabrykantów itd. — Wśród ogólnej liczby członków, analfabetów było 30. Pod względem wyznania: katolików 252 a starozakonnych jedynie 7; nadto 2 prawosławnych i 6 ewangelików. Straż odbyła prób ogólnych 7, oddziałowych 32. Do pożarów stawała 9 razy: w tej liczbie trzy razy czynne były wszystkie oddziały straży. Przychód w roku sprawozdawczym wyniósł rb. 4356 kop. 53¹/₂, rozchód zaś rb. 3248 kop. 80. Remanent stanowi rb. 1107 kop. 73¹/₂. Majątek straży, łącznie z jej inwentarzem, przedstawia wartość 17921 rub. 53¹/₂ kop.

— **Ogólne zebranie** członków Tow. Dobroczynności dla chrześcijan wyznaczone zostało na dzień 5 kwietnia na godz. 3 po południu. Jeżeli w oznaczonym terminie nie zejdzie się wymagana dla prawomocności zebrania liczba członków (86), następne zebranie odbędzie się d. 26 kwietnia. *Byłoby wiele pożądanem, by w pierwszym terminie zeszła się jaknajwiększa ilość członków*—i, by nie czekając powtórnego wezwania, członkowie zainteresowali się sprawami Towarzystwa, wśród których ważnością swoją wyróżnia się kwestya zorganizowania *biura strażek pracy*.

— **Czwarte zebranie** obywateli, jakie się odbyło w magistracie miejscowym w kwestyi projektu utworzenia w Piotrkowie szkoły handlowej, nie stanowczego nie zdecydowało. Powróciło tylko do myśli stworzenia z jednej jednocześnie dwóch szkół: handlowej i rolniczej, choć to w dwójnasób podnosi koszt utrzymania i utrudnia zatwierdzenie ustawy. Pewna też część kupców tutejszych (wobec ofert paru osób prywatnych, jakie zgłosiły się z zamiarem utworzenia wymaganej szkoły handlowej i żądaniem tylko subsydyjum od miasta) oświadczyła manifestacyjnie: że woli nie mieć żadnej szkoły, jeśli nie ma ona nosić nazwy szkoły miejskiej(!). Nam się zdaje, że, jak w tym razie: «jak się zwał, tak się zwał, byle się dobrze miało»; niech tylko stanie szkoła od razu na trwałych podstawach i zapewni sobie przyszłość—to już nic więcej nie potrzeba. Kontrolę zaś nad nią, dając subsydyjum, mia sto tj. obywatele jego zawsze mogą sobie zastrzedz.

— **Ruchliwa Dyrekcja** tutejszego stowarzyszenia Rolniczego krząta się od pewnego czasu energicznie około założenia hurtowego składu swojego w Łodzi. Jest to rzeczą wielce pożądaną, gdyż taki skład w Łodzi może zapewnić liczyć na wielkie powodzenie, skutkiem poparcia go przez okoliczną, bardzo mno-

gą ludność kolonijalną. Należałoby tylko powiadomić ją szybko i umiejętnie o istnieniu takiego składu w Łodzi, za pośrednictwem okólników handlowych, rozestanych do wszystkich proboszczów, wójtów gmin i sołtysów okolicznych.

— **Podatek od bydła** oznaczony został w gub piotrkowskiej na 22,781 rb.

— **Próbna mobilizacja**, którą zarządzone w naszej gubernii, ma na celu przekonanie się, jak szybko mogą być zebrani rezerwiści, czy konie, żywność i podwoły mogą być we właściwym czasie dostarczone, czy wreszcie władze lokalne mogą spełnić wszelkie obowiązki, związane z mobilizacją.

— **Teatr.** Zeszłoniedzielne przedstawienie «Livii Quintilli» Rzętkowskiego i «Romantycznych» Rostanda, przez goszczące u nas od niedawna «Towarzystwo Warszawskie», odbyło się przy natłoczonej publiczności sali, o ile że przedstawienie to zostało zakupione na rzecz wpisów dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum. «Liwie», możnaby rzec, odegrali artyści bez zarzutu, gdyby nie to, że do roli tytułowej, odtwarzająca ją pani Moes nie posiada w sobie w należyty stopniu dramatycznej potęgi głosu, przy którym to warunku naturalnym (gdyby go posiadała) mogłaby odtworzyć Liwie bardziej spokojnie, posagowo, tj. tak, jak tego rola ta wymaga. Natomiast pp. Hertz, Orłowski i Gille wyszli z ról swych zwycięsko. — «Romantycznym» Rostanda nic za to do zarzucenia nie mamy: dwaj ojcowie, pp. Kryński i Piotrkowski—oraz pani Łuskinowa i pp. Orłowski i Niewiarowski (Sylwetta, Parcinet i Straforel)—grali z prawdziwie francuzkim zacięciem i werwą, do czego koniecznym warunkiem było i wyborne wycuczenie się przez nich pamięciowe ról odpowiednich. Chwali się to im niezmiernie, bo w komedjach, które w nader szybkim tempie grać należy—jest to warunek «sine qua non».

We czwartek, dnia 19 b. m. dano nam farsę Silvan'a p. t. «Rezerwista». Całość wyszła doskonale i, pomimo błahej treści sztuki, nieliczne audytorium doskonale się ubawiło. Zśród artystów, wogóle dobrze grających, wyróżnić należy panie Wielgard i Łuskinową, oraz pp. Niewiarowskiego, Branickiego, Hertza i Gillego. Dobrym był też p. Kryński jako ordynans.

— **Z przedstawienia teatralnego na rzecz niezamożnych uczniów** miejscowego gimnazjum, dochód brutto wyniósł: za bilety 325 rb. za programy 65 rb. i naddatki 30 rb.—razem rb. 420. Ze zaś wydatkowano na zakłady dobrocz. rząd. rb. 19 kop. 15, oraz za urządzenie przedstawienia zapłacono towarzystwu dramatycznemu rb. 130 kop. 85—razem rb. 150, pozostało zatem netto rb. 270.

— **W wieczorku muzycznym** mającym się odbyć w sali Cyklistów w dniu 21 b. m. w sobotę, przyjmują udział najwybitniejsze siły muzyczne w Piotrkowie.

— **Odczyt** ks. Szabelskiego, o Papieżu Leonie XIII odbędzie się w sali Tow. Dobroczynności dnia 22 marca. Początek o godz. 8-jej wieczorem.

— **We wtorek** d. 24 b. m. raut w Towarzystwie Dobroczynności, prawdopodobnie ostatni w tym poście.

— **Na dochód straży ogniowej** ochotniczej odbędzie się w d. 28 b. m. przedstawienie amatorskie, zorganizowane dzięki usilnym staraniom p. Spanowej. Przedstawienie składać się będzie z żywego obrazu, oraz następujących sztuk: «W gabinecie doktora» «Kusicielka» i «Trzy kapelusze».

— **Pozostali artyści** trupy p. Kupieckiego, aby uzyskać środki na wyjazd z naszego miasta, dają w przyszłą środę, tj. 25 bieżącego miesiąca w miejscowym teatrze przedstawienie, na którym odegrana ma być zabawna krotchwila K. Glińskiego «Szaławiła», która cieszy się ogromnym powodzeniem na scenie warszawskiej.

— **Wynagrodzenie za propinacyję** w m. Piotrkowie przyznano na sesyi rządu guberni-

jalnego w d. 16 b. m. w kwocie rb. 61800 pp. Westrychowi i SS-om Windheima.

— **List p. W. M.**, zamieszczony przed 2 tygodniami w jednym z rewolwerowych piśmieł warszawskich, jest najlepszym dowodem, że w cudzym oku widzimy słomkę, a we własnym belki nie dostrzegamy. Pan M. bowiem z całą belką wpadłszy pewnego dnia do biura Dyrekcji T. K. Z. i na salę Ogólnych Zebrań, ani pomyślał, że, za wysoce niewłaściwe tam zachowanie się jego, spotka go zasłużona konfuzyja. Śmiesznem też jest w jego artykuliku owo miotanie się na prawo i lewo, choć przecie miał czas się zoryjentować; śmiesznem też jest owo szydzenie z tytułu «naczelnika biura», jaki przyznaje mu Ustawa z r. 1888 i jaki zupełnie słusznie mu się należy z mocy prawa i stanowiska, jako jednemu radcy prawnemu DS-wej.

— **Specjalna drukarnia.** Oprócz dwóch, dawniej już egzystujących w naszym mieście drukarń żydowskich (podejmujących się jednak i innych druków), powstała przed dwoma laty w Piotrkowie *specjalna drukarnia i stereotypownia druków żydowskich*, p. f. «M. Cederbaum», która, dzięki widocznemu swemu wyspecjalizowaniu się, z każdym dniem rozwija się lepiej, zdobywając coraz większe uznanie w świecie wydawniczym żydowskim. Pracowity sumienny właściciel tejże, pracował przy «Tygodniu» od samego jego zawiązku, jako zecer i metrapaź, oraz pomagał nam przy zakładaniu naszej drukarni, w której początkowo pełnił nawet rolę kierownika zecerni. Obecne obowiązki te pełni p. Brzozowski; p. Cederbaum zaś poświęcił się całkowicie własnej fabryce, założonej—jak powiedzieliśmy—specjalnie dla druków żydowskich.

— **Podziękowanie** (art. nadesłany). Wzdam sobie za miły obowiązek złożyć publiczne serdeczne podziękowanie za łaskawy i b. interesowny współudział w koncercie moim dniu 1 marca r. b. Szanownym Amatorom pani Stefani Babickiej, oraz panom Gerbwi, Kańskiemu, Lesserowi, Malinowskiemu Wawrowi. *Alfons Brand*

— **Na wpisy** dla niezamożnych uczniów gimnazjum tutejszego zebrane na imieninach ni I. K. rb. 5 kop. 10 złożono w naszej dakeyi.

— **Na wpisy** złożono u nas w redakcyi bezimiennie rb. 25.

— **Na wpisy.** Pani K. złożyła w naszej dakeyi rb. 1 kop. 70, w imieniu p. Andjewskiej z Płocka, na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum.

— **Kasa posagowa** dla Częstochowy została już zatwierdzona; władza jednak zastrzeżyła, aby liczba członków-żydów nie przenosiła części ogólnej ich ilości. To samo dotyczy się rządu, składającego się z trzech członków; i ko jeden z nich może być żydem.

— **Podejrzenie.** W Pabjanicach, pięciu miesiącami zmarła s. p. G... w wie lat 68. Maż jej wkrótce wszedł w ponow związek małżeńskie, co wywołało szereg różny komentarzy wśród rodziny i znajomych, aż końcu poczęły krążyć pogłoski, że G. została otruta przez męża. Pogłoski te doszły do wedy prokuratorskiej, która nakazała ekshumacyję zwłok.

— **W Tomaszowie Rawskim**, z inicjatywy i za staraniem p. Sokolnickiego, odby się dnia 7 b. m., na korzyść tamtejszego Tow. Dobroczynności, przedstawienie amatorskie koncert, które powiodły się dobrze. Kasa Towarzystwa zyskała 235 rb. 25 kop.

W koncercie przyjęli udział pani A. Martyniuk, p. E. Borowska, p. A. Borowiński. Na przedstawienie amatorskie złożyły się dwie jednoaktówki «Bzy kwitną» i «Pomyłka pana Lambineta», a przyjęli w niem udział pp. Jądwiga Wołodźko, Janina Borowska, Eugenija Borowska, oraz panowie Derks, Sokolnicki, Osuchowski, Borowiński i inni.

— **W Łasku** d. 8 b. m. odbyły się ćwiczenia nowej straży ogniowej ochotniczej, pod

komendą naczelnika straży p. Bylińskiego i pomocnika p. Griegera, w asystencji zaproszonych gości z Łódzkiej straży ochotniczej—starszyny II oddziału pp: W. Koczyńskiego, Weigiga, Lorenza, M. Lewandowskiego i in. Rezultaty ćwiczenia wykazały umiejętną organizację i wzorową sforność nowo zorganizowanej drużyny ochotniczej.

— **Wystawa koni**, połączona z premiowaniem, która odbyć się miała w Sieradzu, zostanie prawdopodobnie, według nowego projektu, przeniesiona do Zduńskiej Woli, gdzie odbyłaby się w takim razie podczas wielkiego jarmarku półpostnego. Tym sposobem, tyle popularne dawniej jarmarki w Zduńskiej Woli mają się znów ożywić.

— **Charakterystyczny wypadek** opowiada «Rozwój»: Maszynista, dążącego od Łodzi do Pabjanic pociągu, spostrzegł, że jakiś człowiek ukłękł na płanie i modli się. Pociąg szybko wstrzymano. Gdy kłęczącego zapytano, czego chce, tenże odpowiedział: «A dy jechać do Pabjanic». — «Czegoście ojcze kłęczeli? — zapytano go. Chłop naiwnie odpowiedział: «Szła jedna maszyna, nie stanęła; druga też nie; więc modliłem się do Pana Jezusa, aby maszyna stanęła i oto Pan Jezus wystuchał mej prośby».

— **Zwolna** porządkuje się Sosnowiec jako miasto. Jako bowiem dotychczasowa osada był wiele niesympatyczny, tak ze względu na swo-

je brudy jak i samowolę ludzką. Takie gospodarowanie, gdzie i jak się komu podobało, było w końcu nie do wytrzymania dla jednostek miłujących porządek i prawo. Śmiech pusty brał na widok lamp elektrycznych, których światło przeglądało się w kałużach i ściekach rynsztokowych, tak głębokich, że mogła się w nich wyłegić i odpoczywać trzoda chlewna, całymi tabunami przepędzana tu za granicę. Obecnie, wszystko to zwolna, ale systematycznie usuwane i porządkowane, da Sosnowcowi z postępem czasu inny całkiem wygląd.

— **W Sosnowcu** ma być zaprowadzona taksa na dorożki. Zaproponowano oznaczyć płacę za kurs w środku miasta dla dorożek dwukonnych, a więc i do szkoły realnej, kop. 20; do Sielca, Środuli, Pogoni i Milowic kop. 35; w nocy o 15 kop. drożej; dla jednokonnych oznaczono płacę o 10 kop. taniej.

— **Wystawa okrężna** w Łodzi cieszy się nieustającym powodzeniem. Komitet obradował w ubiegłym tygodniu, pomiędzy innymi, nad propozycją artystów łódzkich, którzy po zamknięciu wystawy «okrężnej» w dniu 5 kwietnia, pragną wystawę uzupełnić nowymi obrazami i szkicami swojemi i proszą komitet o przedłużenie wystawy, ewentualnie nawet o wydłużenie u p. Geyera jeszcze dwóch sal, celem jej rozszerzenia.

— **40 lat pracy** w sztuce litograficznej —

i to w jednym zakładzie—skończył dnia 14 marca bież. roku, p. Franciszek Kosiński w Łodzi. Wstąpił on w 1863 r., dnia 14 marca do zakładu litograficznego, p. Jana Petersillego, mieszczącego się wówczas przy ul. Piotrkowskiej, w domu Petra—i przeziąg tych 40 lat jubilat wytrwale stał na tym posterunku pracy, gdzie prawdziwie rzetelnie położył zasługi dla dobra rozwijającego się stopniowo, a obecnie wielkiego zakładu drukarsko-litograficznego w Łodzi, p. Petersillego.

— **W Zgierzu** zbudowano trzy studnie artezyjskie, kosztem 16 tysięcy rubli. Specjalne komisje wydelegowane do odbioru takowych od przedsiębiorcy, dwie z nich przyjęły, trzecią poleciły poprawić.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów okólnik w polskim języku *Fabryki Towarzystwa «The Singer Manufacturing Company» (Kompanija Singer)* w New-Yorku.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 11 (24) marca w m. Piotrkowie: 1) przy placu Maryjskim w domu Szmarağda, na sprzedaż mebli, lichtarzy i t. d. od sumy 208 rb. 2) przy ul. Moskiewskiej w domu Spana, na sprzedaż mebli i garderoby teatralnej, od sumy 114 rb. 3) przy ul. Tobolskiej w domu Moszka L. Rajchmana, na sprzedaż szaf, zegaru i ksiąg Żydowskich, od sumy 100 rb. 4) przy placu Maryjskim w domu Towarzystwa lekarskiego na sprzedaż towarów, od sumy 725 rb.

-- 10 (23) marca we wsi Łapy w gminie Bełchatówek, na sprzedaż krów, koni, żyta, mebli, i t. d. od sumy 351 rb.

0 9 £ 0 5 3 € N J A.

B I L A N S

Towarzystwa Kredytowego miasta Piotrkowa

z dniem 17 (30) Stycznia 1903 r.

A K T Y W A	Na sumę		P A S Y W A	Na sumę	
	Rb.	k.		Rb.	k.
Pożyczki udzielone na nieruchomości m. Piotrkowa, pozostałe do umorzenia	775674	83	5% listy zastawne w obiegu	775650	—
Kasa Towarzystwa w gotowiznie	3870	37	Fundusz na opłacenie kuponów, płatnych w styczniu 1903 r.	19512	57
Sprzęty i utensylja biurowe, nabyte przed otwarciem Towarzystwa	758	34	a za potrąceniem zdyskontowanych 287 rb. 50 k.	19225	07
Koszta sporządzenia listów zastawnych i kuponów	1102	01	Kapitał zasobowy	18671	88
Koszta ostemplowania listów zastawnych	705	70	Fundusz na administrację Towarzystwa od pożyczek wydanych	2101	29
Koszta organizacji Towarzystwa	627	57	Kaucyje stowarzyszonych	1073	97
Rachunek bieżący w Piotrkowskim Towarzystwie Wzajemnego Kredytu	4508	83	Fundusze przechodnie	285	11
Koszta administracji Towarzystwa i utensylja biurowe	3032	09	Procenta od fundusów Towarzystwa	583	87
Raty od pożyczek—styczniowa 1901 r.	8	48	Należność za ubiegłe kupony nie złożone do zrealizowania	1828	62
" " " —lipcowa 1901 r.	14	60	Depozyta z wypłat pożyczek w gotowiznie	116	83
" " " —styczniowa 1902 r.	2943	48	Podatek dochodowy	37	48
" " " —lipcowa 1902 r.	9157	66	Wylosowane listy zastawne niezrealizowane	3400	—
Papiery procentowe, nabyte z funduszu kapitału zasobowego—4% Renty Państwa 17000 rb.	16333	80	Fundusz na opłatę wylosowanych listów zastawnych, płatnych 17 (30) stycznia 1903 r. 4850 rb. — k.	4600	—
Wartość ubiegłych kuponów przy tejże	242	25	a po potrąceniu zdyskontowanych 250 rb. — k.	957	20
Papiery procentowe, nabyte z fundusów ruchomych Towarzystwa, 5% listy zastawne m. Piotrkowa 2000 rb.	1745	12	Przedterminowe wpływy na raty	2	26
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	201	32	Procenta za dyskonto listów zastawnych i kuponów	626	19
5% podatek skarbowy od kuponów	88	61	Rachunek zysków i strat	—	—
Zaliczenia na nieruchomości do zwrotu	499	48	Fundusz na wydatki, dotyczące rozciągnięcia działalności Towarzystwa na inne miejscowości gubernii	447	84
Rachunek bieżący w Banku Dyskontowym Warszawskim na realizację kuponów i wylosowanych listów zastawnych	4792	55	Kara od raty lipcowej 1901 r.	—	96
Rachunek bieżący w Warszawskim Domu Bankierskim pod firmą «A. Peretz i S-ka» na realizację kuponów i wylosowanych listów zastawnych	3461	18	Kara od raty lipcowej 1902 r.	183	32
Koszta wystawienia nieruchomości na sprzedaż	148	35	5% podatek skarbowy od kuponów zdyskontowanych	14	14
Kary od zaległej raty styczniowej 1901 r.	—	11	Kara od raty styczniowej 1902 r.	38	88
			Wartość zrealizowanych kuponów od 4% Renty Państwa	71	82
	829916	73			
				829916	73

Prezes Dyrekeyi W. OTTO.

Buchalter K. Michałowski.

POTRZEBUJE POMOCNIKA
do gospodarstwa—kawalera lub wdowca—młodego, zdrowego, z kilkoletnią praktyką przy gospodarstwie—majątek 22 1/2 włóki, z czynną gorzelnią.—Gospodarstwo mieszczące.—Wszelkie roboty wykonywane są pod moją osobistą dyspozycją.—Wymagam uczciwości, dobrej woli i posłuszeństwa.—Pensja, przy całkowitem utrzymaniu, zależy od osobistego porozumienia się ze mną.
Adres: Grabica p. Piotrków, skrzynka pocztowa № 1. Czesław Block. (2—2)

Budowy domów

piętrowych i parterowych, z własnego materyjału podejmuje się Jakób Pieścik, w Ryszardowie, poczta Gorzkowice.

Tamże letnie mieszkania.

Woda i las tuż obok; konie na każde żądanie do wynajęcia. (3—2)

Do sprzedania

w majątku Rokszycy, przez Piotrków:
Kartofle Maxejdy,
Jęczmień dwurzędowy do siewu,
Szprychy suche. (2—2)

Drzewka owocowe

w koronach po 30 i 50 kop. sztuka i różnie szczepione w stu najładniejszych odmianach po 20 kop. sprzedaje, i katalogi wysła Ogród Pomologiczny D-ra Karola Zawady w Częstochowie.—Zakład otrzymał pierwszą nagrodę w Paryżu w 1900 r. (W. B. O. 1271) (2—2)

Magistrat miasta Zduńskiej-Woli

ogłasza, że w temże mieście 10 (23), 11 (24) i 12 (25) Marca r. b., to jest w Poniedziałek, Wtorek i Środę, po Niedzieli Środopostnej odbędzie się wielki doroczny

TRZYDNIOWY JARMARK

NA KONIE I INWENTARZ.

Odpowiednią ilość mieszkań i stajen za nader przystępne ceny przygotowano. (2—2)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie broni francuskiej «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sautera z lufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łódka żelazne z wycieczkami i meble, wiedeńskie i angielskie; kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżymaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brzozy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze; naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieniec metalowe.** (12—6)

Ceny niskie bezkonkurencyjne.

FARBIARNIA PAROWA

Pralnia Chemiczna

oraz

Zakład Dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w GROCHOWIE

Telefonu № 164.

Zakład pierze, farbuje wszelką garderobę damską i męską, firanki, dywany, koronki i płótna oraz aksamity.

Magazyny:

W WARSZAWIE: Niecała № 9, Sienna № 2, róg Marszałkowskiej, w domu T-stwa «Rosyja», Nowy-Swiat 49, Chłodna 2, Leszno 4, Dzika 7, Długa 19, PRAGA: Brukowa 32. ŁÓDŹ: Zielona 5, W CZĘSTOCHOWIE: pod firmą „Aleksandra” Aleja 2 № 34. (6—2)

Bohun,

najnowsza odmiana kartofli czerwonych gorzelniczo-stołowych Dołkowskiego, z wysokim procentem krochmalu oraz znaczną plennością, do sprzedania w dominium Mierzyn, stacja pocztowa i kolejowa Gorzkowice. Cena za pud, loco stacja, rubli jeden. (5—5)

DO SPRZEDANIA

nieruchomość w Piotrkowie, składająca się z 15,000 łokci kwadratowych, za tunelem, niedaleko kolei, przy ulicy «Moskiewskiej», z domem mieszkalnym przynależnym do tysiąca rubli dochodu zdatnym pod fabrykę. Wiadomość na miejscu, dom Gogolewskiego. (6—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

«AGATOL» Proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu.

«VENUS» puder higieniczny nie psujący twarzy subtelny i niedostrzegalny.

«ARAGO» na wyniszczenie **ODCISKÓW** znany ze swej skuteczności.

KONSERWATOR do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, powstrzymuje wypadanie i pobudza do porostu włosów.

poleca **Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-5)

Wystrzegaj się naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

(10—4)

w składach aptecznych i aptekach.

UNIERSALNY MAGAZYN ADAMA LUFTA

w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim posiada na składzie w wielkim wyborze: welocypedy i przybory do tychże; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniowate, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownice pokojowe, samowary; wyżymaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecięce; wagi Sperlinga, systemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecięce; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolezasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków. (26—2—11)

ADAM LUFT.

ULE

Lewickiego z pszczołami są do sprzedania w Piotrkowie, przy kościele po-Pijarskim. (3—3)

W. SEEGERA FARBA DO WŁOSÓW



barwi wiernie i prędko w kolorach czarnym, brunet i blond. Użycie takowej polega na zwyczajnem czesaniu włosów grzebieniem umoczanym w farbę. Nieszkodliwość potwierdzona

przez Warszaw. Radę Lekarską za № 3992.

Skład główny: W. SEEGER—Warszawa, Złota 20.

W Piotrkowie do nabycia w składach aptecznych pp. J. Żarskiego i R. Borowskiego. (10—2—3)

Cena za flakon 2 rb. 1/2 fl. i rb. 25 k.

Od dnia 1-go lipca r. b. poszukuję

MIESZKANIA

składającego się z 6 lub 7 pokoi z 3 wejściami, na parterze lub na I-m piętrze, w środku miasta bliżej kolei. Wiadomość: Biuro Ubezpieczeń rządowych, Aleje Aleksandryjskie, dom Bartenbacha. (2—1)

WAŻNE DLA PAŃ I DLA PANÓW.



Zwracać uwagę na podpis i markę.

«BOROXYL»

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białość. Główny skład w aptece F. Zamenhofs w Warszawie, plac Żelaznej Bramy 8, oraz we wszystkich znaczniejszych składach apt. i perfumeryjach.

Cena flakonu 60 kop.

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej trzy flakony).—W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go Szumachera, dawniej W-go Wichrowskiego.—Żądać wszędzie. (20-1)

ARTYKUŁY codziennej potrzeby: mydła, perfumy, galanterię, krawaty, płótna, tytonie, wyroby drzewne, metalowe itp. dostarcza po cenach fabrycznych W. L. Janicki, Warszawa, Wileza 12.

Zamówienia piśmienne; wysyłka za zaliczeniem kolejowem.

(W. B. O. 1539)

(6—1)

Ogród

do wydzierżawienia;
Stoma i Siano
do sprzedania

w Kamocinku, przez Piotrków.

Bliższe wiadomości na miejscu. (3—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór.

— Co takiego? —
 — Była tu do panienki jakaś kobieta.
 — Jaka kobieta?
 — Czy ja wiem! nie znam jej wcale. Powiadam panience, dziwne jakies stworzenie. Niemloda już, chociaż musiała być niegdyś bardzo ładna, ale ma oczy takie wystarzone, jakby się czegoś bała.
 — Czegoż ona chciała?
 — A nic. Chciała się widzieć z panienką. Mówiła, że ma ważny interes; ale gdy jej powiedziała, że dziś wesele panienki, to załamala ręce ze straszną miną i rzekła: Bóg tak chciał! — dziwne stworzenie! Słowa te, które Julka wygłaszała śmiejąc się, sprawiły na mnie, sama nie wiem dlaczego, piorunujące wrażenie. Uczułam ścisnięcie kolo serca, a przed memi oczyma podniosła się jakby mgła jakaś szara i posępna, jakby przeczucie jakiegos niebezpieczeństwa. Byłam w tym dniu niesłychanie zdenerwowana: ucztowałam tak smutna, nieustająca historia o złym znaku przez ciocie Balbisie wygłaszana, to oharowałam się z przyjaźnią i pomocą rotmistrza i Szmity, jak gdyby mi groziło jakie wielkie niebezpieczeństwo, wszystko to budziło we mnie posępne myśli. Oprzytomiałam jednak wkrótce i odezwałam się do Julki:
 — I cożi gdzie jest ta kobieta?
 — Zabarała się i poszła, proszę panienki. Ale niechże panienka nie bierze sobie tego do serca. To jakiś zebrażka, a może warijotka.
 — Czy nigdy jej przedtem nie widziałas? nie była tu nigdy?

— 16 —

— Nie!
 — I nie wiesz, czego chciała ostatecznie?
 — Nie wiem...!!! czegożby chciała? po zebrażce nie zapewne przyszła. Alboz to takich bab mało się widzi po Warszawie? Szkoda o tem mówić i zadużyć, ztem powiedziała. Panienka tak zbladła. Ale spieszymy się, panienko. Kolej nie czeka na nikogo, i pan Wiśniowski się niecierpliwi.
 Nakoniec znalazłam się na dworcu kolei. Ruch, wizawa wyjeżdżających, kizyki wozniców, wreszcie to poczucie, że jestem teraz sam na sam z moim mężem, że losy nasze są połączone nierozdzielnie, że całym nowa przyszłość przedemną się rozwiera, wszystko to powoli zatario w mej pamięci smutne i przygnębiające wrażenia uczy weselej i historyi o tajemniczej kobiecie. Z razu uderzyło mię to osobliwe zdarzenie, owo zalamywanie rąk nieznanym na wieść o mem wesele, i owe słowa, przypominające krzyzowców średniowiecznych: «Bóg tak chciał!» Nie mogłam się długo pozbyć jakiegos bolesnego przeżucia. Przez szczególną asocjacyję wrażeń zdawało mi się, że to musi być ta sama tajemnicza kobieta, której pojawienie się spowodowało niegdyś śmierć mego ojca. Zawsze lubiałam czytywać o widmach, strachach, nadzwyczajnych wypadkach i miałam wyobrażenie nieco romantyczną. Przypomniałam sobie ową damę białą, która w rodzie Höhenzollernów ukazuje się w dniach niebezpieczeństwa i katastrof: w tym stanie rozstroju nerwowego, w jakim się wówczas znajdowała, wyobrażałam sobie, że i naszym rodowi

— 17 —

ogromna. Przyjechawszy, zawsze przywoziła mi w podarunku od stryja dziesięć dukatów w złocie, dukatów polskich, których tym sposobem przez lat kilkanaście, zebrało się sto kilkadziesiąt sztuk. Na tem ograniczały się nasze stosunki, stosunki nieco chłodne i dziwne w rodzinie tak blizkiej. Zdaje się jednak, że niegdyś stryj nie musiał żyć w przyjaźni z moim ojcem; miałem o tem pewne, bardzo zresztą niedokładne i niejasne wiadomości, i ta nieprzyjaźń przeniosła się na mnie, choć pozornie wszelkie formy przyzwoitości i grzeczności rodzinnej były między nami zachowane.

Dzięki temu chłodowi, panującemu między nami, nie liczyłam nigdy na majątek stryja, który miał być bardzo znaczny, i którego byłam jedyną legalną sukcesorką, gdyż stryj był bezdzietny. Co prawda, nie myślałam o tem nigdy, i nic mię to nie obchodziło. Byłam wtedy jeszcze bardzo młodą i nie ceniłam wcale pieniędzy. W każdym jednak razie wychodząc za mąż za Stasia, uważałam za konieczne donieść o tem stryjowi, prosząc go, jako najstarszej głowy rodziny, o pozwolenie i błogosławieństwo. Doniosłam również, że w podróży poślubnej zamierzamy wstąpić do Krakowa i złożyć nasze uszanowanie obojgu stryjostwu. O moim przyszłym mężu niewiele pisałam; zawiadamałam tylko, że jest zamożnym kupcem. W końcu, przez grzeczność raczej, gdyż wiedziałam, że prośba moja skutku mieć nie będzie, uroczyście zapraszałam stryja i jego żonę na mój ślub i wesele.

W odpowiedzi na ten list, otrzymałam pismo, jak zwykle, kreślone ręką ciocie Anusi, życzące mi
 Czarna godzina.

— 13 —

— Biedna kobieta! — mówił do mnie parę razy. Zresztą skąpy był bardzo we wszelkich o niej wiadomościach. Wiedziała tylko, że nie była ładną i miała charakter, który pożycie z nią Stasia uczynił niebardzo szczęśliwym. Była nawet podobno trochę starsza od mego męża. Żył z nią krótko, bo zaledwie trzy czy cztery lata, i małżeństwo to pozostało bezdzietnem. Wiedziała również, że w owe czasy Staś nie był kupcem, że wzięwszy za żonę majątek Łęcze pod Wadowicami w Galicyi, mieszkał tam i gospodarował. Majątek ten był obecnie jego własnością, gdyż przez jakiś akt prawny, którego wtedy niebardzo rozumiałam, w razie śmierci któregośkolwiek z małżonków, majątek stawał się własnością drugiej, żyjącej strony. Był to zapis na przeżycie, jak się później dowiedziałam; zmuszona niestety zapoznać się z przepisami kodeksowemi. Dość, że Staś po swej pierwszej żonie odziedziczył pozostałe po niej dobra ziemskie. Nie chciał jednak w nich mieszkać, ani trudzić się gospodarstwem. Przeznaczony od młodości przez ojca swego, zamożnego kupca w Wadowicach, do handlu, Łęcze wypuścił w dzierżawę, majątek swój ojcowski zlikwidował i przeniósł się do Warszawy.

Tutaj poznałam go wśród następujących okoliczności. Sklep nasz, a raczej mój, jaki mi pozostał w spuściznie po mym biednym ojcu, prowadzony był przez ciąg lat kilkunastu przez poczciwego Szmity, który mię tak serdecznie żegnał w chwili mego wyjazdu w podróż przedślubną. Sklep ten, jakkolwiek od dwustu lat był w ręku Gizów i wskutek tego

— 20 —

Julka, moja garderobiana, przygotowała wszystko do podróży i sama też była gotowa, gdyż zabierałam ją ze sobą. Wszystkie kufry i walizy piętrzyły się wysoko i ludzie wynosili je do powozu. Na chwilę wybiegłam do mego panińskiego pokoiu, żeby się z nim pożegnać; w nim tyle lat szczęśliwych przeżyłam, on widział rozwijającą się powoli moją miłość... Niedługo jednak mogłam się oddawać marzeniom o szczęśliwych dniach mego panienstwa, gdyż zjawiała się Julka i zawołała:

— Panienko! panienko! trzeba jechać. Pan Wiśniewski czeka i mówi, że się spóźnimy na pociąg.

— Już idę.

— Ale! ale! muszę też panience coś powiedzieć.

II

nieposłuszną, zółtą kamizelkę i całąjąc mię w końcu palców, zgłężyły do połowy szepłat:

— Panno przyucypałowno... panno Izabello... jeżeli kiedyś, czego Boże nie da, będziesz potrzebowała wernego śnię... to... napisz do mnie tu, do Warszawy, Stare Miasto nr. 5, drugie piętro, mieszkanie nr. 14... a Smit zawsze będzie na panny przyucypałowny rozkazy... A teraz przepraszam, bardzo przepraszam za moją śmiałość...

Chciałam go za to uściskać. Po jego twarzy płynęły błyski szczerzego, gębokiego przywiązania. Niestety, prędzej niż myślałam, musiałam się uciec do pomocy mego starego, poczciwego Smita.

— 13 —

szczęścia. Ciocia doniosła, że na ślubie być nie mogą, bo są już nie młodzi, i wszelka podróż jest dla nich utrudzającą. Zapraszano nas również bardzo grzecznie, byśmy w przejeździe wstąpili do domu stryja w Rynku, a ciocia dość zręcznie dawała mi poznać, że wręczy mi wtedy podarunek ślubny. Stryj na końcu, jak zwykle, przesyłał mi swoje błogosławieństwo.

O tem wszystkim Staś dobrze wiedział i dla tego pytanie jego, zadane mi w ostatniej chwili, bardzo mię zdziwiło. Spojrzałam mu w oczy, w te jego śliczne, melancholijne oczy, w których zdawało mi się, że spostrzegłam teraz wyraz pewnego cierpienia.

— Więc stanowczo na Kraków jedziemy?— pytał.

— Naturalnie!— odrzekłam, — przecież inaczej być nie może. Stryj Franciszek czeka naszej wizyty.

Spuścił oczy, jakby się namyslał, westchnął i rzekł:

— A więc jedźmy.

Rozpoczęła się nudna scena pożegnania. Stary rotmistrz był tak wzruszony, że ocierał łzy w oczach i mówił:

— Panno Belciu, spodziewam się, że nie zapomnisz o mnie nigdy, a zawsze znajdziesz we mnie przyjaciela, oddanego ci szczerze i zupełnie.

Dziękowałam mu gorąco za te dobre, poczciwe słowa, ale najbardziej mię wzruszył buchalter mego ojca Smit. Zbliżył się nieśmiało, na palcach, ocierając pot z czoła kraciastą chustką, poprawiając

— 14 —

Widząc nas tak cicho siedzących, rozdzielonych całą przestrzenią ławki, nikłby zapewne nie przypuszczał, że to jest podróż posłubna dwojga ludzi, którzy się zaledwie przed kilku godzinami pobrali i którzy związek swój zawarli z gorącej miłości. Doprawdy, na płacz mi się zbierało. Kilkakrotnie usiłowałam przerwać to ambarasujące i straszne dla mnie milczenie, ale gdy Staś odpowiadał mi grzecznie, lecz monosylabami, gdy zdawał się coraz bardziej zagłębzać i chować w cieniu wagonu, zdęła mię głucha rozpacz, siadałam sobie w kątku i cicho płakałam. Czego? sama nie wiem. Deszcz niestannie sma-

gał w szyby, wiatr świszczal po nagich polach, czarna jakiemś nieszczęściem.

Do tych czarnych myśli wszystko mię uspasajał: kiedyś przyjechali na dworzec kolei, poczaj padac drobny, nieznośny deszcz jesienny, który teraz, gdy już siedziła ze Stasiem w wagonie, zmienił się w ulewę i sieki niemiłosiernie w szyby a wiatr świszczal i był jak potępieniec. Wagon był zle oświetlony, i wielkie cienie wleczyły się po kątach, a jednostajny stuk pociągu zdawał się melancholijnie płakać i jęczeć nad moją dolą. Byłam bowiem ciągle bardzo smutna, i szczerze mówiąc, nie o takim marzyłam niegdys dnia mego wesela. Staś, ucałowawszy mię i zamieniwszy ze mną kilka słów banalnych, usiadł w końcu wagonu, wśród mocnego cienia, jaki tu panował; zdawał się pogryzać w jakieś gębokie i zapewne bolesne myśli, gdyż milczał uparcie.

— 18 —

noc roztaczała się dokoła i głucho milczenie, panujące w wagonie, ciążyły mi straszliwie. Czyżby ciocia Balbisia miała rację? czyż związek mój ma być naprawdę nieszczęśliwy? Tak, już wtedy, w tej smutnej i melancholijnej nocy jesiennej, wśród mętnego tła roztaczających się widoków z okna wagonu, zdawało się podnosić posępne widmo przeznaczeń, które pierwsze dni mego małżeństwa, owe miodowe miesiące, miały napoić goryczą, smutkiem i rozpaczą.

A jednak małżeństwo to po za szczerem uczuciem, jakie potrafił we mnie wzbudzić ku sobie mój mąż, zawarte było według wszelkich konwenansów światowych. Ja pochodziłam ze starego rodu kupieckiego, i Staś był kupcem; ja byłam bogatą (rotmistrz mnie zapewniał, że majątek mój wynosi do 800,000 złp.). i Staś był zamożnym i czynnym; ja byłam młodą, i jak mówiono, bardzo ładną blondynką; Staś był także młodym, i śmiało powiedzieć mogę, niezwykle przystojnym mężczyzną. Wszystkie więc były potemu warunki, by nas uczynić szczęśliwymi, a jednakże...

Zdaje mi się, że napomknęłam już w tem mojem opowiadaniu, że Staś był wdowcem. Niewiele wiedziałam o jego pierwszej żonie i nigdy nie śmiałam go się o nią pytać. Ilekroć bowiem przychodziła mi na myśl ta kobieta, która pierwsza posiadała serce mego męża, ogarniało mię, przyznaję to, brzydkie uczucie zazdrości. Wołałam więc nie myśleć o tem i nie pytać o nią wcale. To wszelako jest pewnem, że Staś wyrażał się o niej zawsze z uczuciem raczej politowania niż miłości.

— 19 —